

# CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XXI

Wrzesień - Październik 2005

Nr 5

## **Słowo i śpiew w nabożeństwie i w sercu**

**„Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie;  
we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich  
przez psalmy, hymny, pieśni duchowne,  
wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych”.**

- Kolosan 3, 16 -

Na początku było Słowo, przez które wszystko powstało; to co widzialne i to, co niewidzialne. (por. Ew. Jana 1, 1-3) Jezus jest Słowem Bożym. Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród ludzi. W uniżoności tego ciała objawiła się chwała Syna Bożego, pełna łaski i prawdy. Nauczając ludzi Jezus poprzez Słowo objawił swoją istotę.

Wówczas Słowo to wywołało poruszenie i zamieszkało w sercach wiernych zboru Kolosan. Pozwólmy i my dzisiaj, aby Słowo Jezusa mogło nas poruszać i mieszkać w naszych sercach, a następuje to w nabożeństwach, kiedy służą nam upoważnieni do tego słudzy Boży. Nie mówią oni na podstawie własnych umiejętności, lecz dają się kierować Duchem Świętym. Natomiast Duch Święty nie mówi sam od siebie, lecz przekazuje nam Słowo Chrystusowe.

Na ten istotny fakt, Pan Jezus niejednokrotnie zwracał uwagę. „Lecz Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”. (Ew. Jana 14, 26; por. też Ew. Jana 15, 26; 16, 13-15) Tak więc w nabożeństwach czerpiemy z czystej nauki Chrystusa i dajemy się przez Niego napominać. W zborze, w rodzinie lub w gronie braci i siostr również śpiewajmy wspólnie nasze pieśni ku chwale Bożej.

W Słowie biblijnym Apostoł Paweł nie tylko wzywa nas do tego, abyśmy dali się pouczać i napominać w nabożeństwach, lecz zaleca również: „Nauczajcie i napominajcie jedni drugich”. Zatem każdy z nas, brat czy siostra, są wezwani do zagłębiania się w naukę Jezusa i zachowania jej zasad. Wybierzmy z nich trzy istotne punkty, które codziennie mogą nam służyć jako probierze naszego zachowania:

- Czy dajemy się zawsze kierować przez Ducha Świętego? Czy przyjmujemy rady, które pochodzą od Niego?
- Czy zamieniamy w czyn przykazanie miłości, miłując Boga z całego serca i bliźniego swego jak siebie samego?
- Czy szanujemy łaskę Tego, który nam przebacza wszelkie grzechy? Czy przebaczymy bliźniemu?

Psalmy, hymny i pieśni religijne utworzone zostały przez ludzi, którzy w ten sposób wyrażali swoją wdzięczność za pomoc Bożą. Być może niejeden jest zdania, że on nie posiada tego daru. Czyż my sami nie możemy uczynić psalmami dziękczynnymi także nasze modlitwy? Jaka to wzruszająca pieśń pochwalna, kiedy opowiadamy naszym braciom i siostram w wierze, jak i bliźnim o doznanej dobroci Boga. Również nasze życie, które ma cechować pobożność i ufność do Boga, jest niczym piękna pieśń religijna, opiewająca zwycięstwo Ducha nad ciałem.

Kiedy tak właśnie wygląda stan naszych serc, kiedy śpiewamy takie pieśni, wtedy Słowo Chrystusa w pełni w nas mieszka, ku naszemu i innych budowaniu. „A z Jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską”. (Ew. Jana 1, 16) Ta świadomość czyni nas wdzięcznymi i nastraja radośnie. „Dziękujcie Panu na cytrze! Grajcie mu na dziesięciostrunnej harfie! Śpiewajcie mu pieśń nową, grajcie pięknie z okrzykiem radosnym! Bo Słowo Pana jest prawe, a wszystkie dzieła Jego dokonane są w wierności. On miłuje sprawiedliwość i prawo. Pełna jest ziemia łaski Pana. (Psalm 33, 2-5)

# Owoce

**„Radować się będą przed Tobą, jak się radują w żniwa”.**

- Izajasza 9, z 2 -

Nabożeństwa ofiarno-dziękczynne są okazją, aby szczególnie dziękować dodatkowo złożoną ofiarą za chleb powszedni, za ochronę i straż anielską, za siłę do pracy, za zdrowie, a chorzy mają dodatkowy powód do dziękowania za darowane im siły, że mogą znosić swoją chorobę. Podobnie Pan pomaga i daje siły w troskach, doświadczeniach i przeciwnościach naszego życia. Jakim pocieszeniem jest świadomość: „Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was - mówi Pan - myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją. Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam - mówi Pan - odmienię wasz los”. (Jeremiasza 29, 11-14) Nasze ofiary składane ochotnym sercem Panu są serdecznym podziękowaniem za wszystko co otrzymujemy w życiu duchowym i naturalnym. Wdzięczność jest kluczem do serca dobroczyńcy. Chciejmy też dziękować za liczne sprawy życia codziennego, o których często sądzimy, że są oczywiste, ale w rzeczywistości tak nie jest. Główny Apostoł Streckeisen powiedział kiedyś: „Czy podziękowaliśmy miłemu Bogu już za powietrze, którym oddychamy, czy podziękowaliśmy również za to, że pozwolił Słońcu znowu wzejść?” Kto jest zdolny do myślenia, ten nie może inaczej niż po prostu dziękować.

Wdzięczność, nie na ostatku wyrażona ofiarą dziękczynną, jest szczególnie wysiewem. Doświadczenie uczy: Jaki zasiew, taki plon. To jest prawem natury. (por. 1. Mojżeszowa 8, 22) Tak samo jest na duchowej płaszczyźnie. W Galacjan 6, 7 czytamy: „Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie”.

Przez pojęcie „owoc” można wiele wyrazić: Owoc po pierwsze jest rezultatem wysiewu, ale jest również podarunkiem od Boga. Piękny opis odnośnie tego znajdujemy w Obj. Jana 22, 2: „Na środku ulicy jego i na obu brzegach rzeki drzewo żywota, rodzące dwanaście razy, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do uzdrawiania narodów”. Owocujące drzewa żywota przy rzece Słowa Bożego.

Naród Boży obdarzony Słowem Bożym winien wydawać wspaniałe owoce: Pokój Jezusa, poznanie Bożego planu zbawienia, prawdziwą radość w Panu, uczynki miłości, żywą nadzieję.

Słowo i łaska sprawiają uświęcenie duszy i zachowują przy zdrowiu. Mając uświęconą i zdrową duszę, kroczymy w wierze naprzód na drodze do celu wiary, do dnia ponownego przyjścia Jezusa, kiedy to Pan zabierze nas do siebie jako dojrzałe żniwo. Jaka wówczas będzie radość w sali weselnej Baranka.

## **Przyjmować Pana w Jego posłańcach**

**„Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który mnie posłał”.**

- Ew. Mateusza 10, 40 -

Kiedy Pan Jezus wysłał swoich uczniów, dał im polecenie i wyposażył ich w odpowiednie dary. Potem powiedział do nich to, co zawarte jest w słowie biblijnym.

Przez całą historię zbawienia przewija się zasada, której i dziś należy przestrzegać, aby przeżywać wszechobejmującą pomoc Bożą: Bóg wybiera ludzi jako narzędzia, aby przez nich się objawiać. Kto przyjmuje posłańców Bożych, ten przyjmuje Boga.

Ludzie często jednak poddają w wątpliwość Boże posłannictwo swojego czasu. Nawet Syn Boży musiał to przeżyć: „Do swej własności przyszedł, ale swoi Go nie przyjęli”. (Ew. Jana 1, 11) O tym również mówi przypowieść o dzierżawcach winnicy. (por. Ew. Mateusza 21, 33-45) Chciejmy się poważnie sprawdzić: Czy jako wierzący i własność Boga, rozpoznajemy Pana w apostołach naszego czasu? Wtedy przyjmujemy ich!

Chrystus posłał apostołów. Z ich urzędu wywodzą się wszystkie dalsze urzędy kościelne wyposażone w odpowiednie moce. Jeżeli przybywa sługa Boży pełniący określony urząd, to przychodzi w imieniu Pana. (por. też Kolosan 3, 17)

Do poznania tego potrzeba czystego serca: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. (Ew. Mateusza 5, 8) Czyste serce jest wierzącym sercem i z dziecięcym zaufaniem przyjmuje wszystkie ustanowione mu do błogosławieństwa dary urzędu. To jest też miłujące serce, któremu nie przeszkadza niedoskonałość sługi Bożego. Czyste serce nie jest zatwardziałe, ale otwarte dla posłańców Bożych. Im bardziej cenimy dary urzędu, tym więcej możemy z nich czerpać. Każde

spotkanie z nimi niech wywołuje wewnętrzne poruszenie jak u Zacheusza (por. Ew. Łukasza 19, 1-10) i powoduje zmianę usposobienia.

Wybitnym przykładem przyjęcia posłańców Bożych jest Abraham: W dąbrowie Mamre w trzech mężach rozpoznał Pana i przyjął ich z pokorą. (por. 1. Mojżeszowa 18, 3) On i Sara otrzymali potem wspianą obietnicę. Kto dzisiaj przyjmuje posłańców sprawujących poselstwo w miejsce Chrystusa i przyjmuje przez nich oferowane zbawienie w Słowie, sakramencie i odpuszczeniu grzechów, ten ma udział w wielkiej obietnicy: Jako dziecko Boże być dziedzicem i współdziedzicem Chrystusa. (por. Ew. Jana 1, 12; Rzymian 8, 17) Kiedy ta obietnica się wypełni wówczas my, którzy Pana dzisiaj przyjmujemy, zostaniemy przyjęci do wspianości podczas Jego ponownego przyjścia.

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Kenneth Speranza ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

## **Co czynimy?**

### **Miłe dzieci,**

chciałbym napisać wam o Jonaszu. Gdy myślimy o Jonaszu, staramy się sobie wyobrazić, jak to jest być połkniętym przez dużą rybę i trzy dni i trzy noce żyć w jej brzuchu. Czy możemy sobie wyobrazić jak tam było – w ciemności razem z innymi rzeczami, które połknęła ryba? Jonasz może miał uczucie, że to jest najgorsze, co go mogło spotkać w życiu.

Pan jednak był z Jonaszem – także w tej sytuacji. On chciał, żeby Jonasz poszedł do Niniwy, ale Jonasz próbował uciec od tego zadania. Gdy statek, na którym się znajdował groził zatonięciem, a marynarze zauważyli, że Jonasz był powodem ich problemów, wyrzucili go za burtę. Każdy inny w tych warunkach by utonął. Pan jednak chciał zachować Jonasza i z tego powodu posłał dużą rybę, która go połknęła.

Być może czasami i z nami tak się dzieje, gdy mamy zrobić coś, co nam się w ogóle nie podoba. Czy powinniśmy wtedy się zachować tak,

jak Jonasz i uciekać przed tym? Myślę, że nie. Jeśli ktoś wymiguje się od nieprzyjemnego zadania, to trudności będą jeszcze większe. Jonasz mógłby sobie oszczędzić tej „okrężnej drogi”, trzydniowego pobytu w brzuchu ryby, gdyby od razu zrobił to, co miał zrobić.

Gdy Jonasz podążył za wezwaniem Ojca Niebieskiego i poszedł do Niniwy, okazało się, że sprawa nie była taka zła, jak myślał. Ludzie się zmienili i wszystko zakończyło się cudownym błogosławieństwem.

Gdy czynimy to, co powinniśmy czynić i wykonujemy wolę Bożą, wtedy poznajemy, że spoczywa na tym błogosławieństwo Boże.

Takie doświadczenia pomagają nam dojrzewać i stawać się mądrzejszymi i kochać naszego Ojca Niebieskiego.

Moje miłe dzieci, na zakończenie chciałbym was prosić, abyście ciągle myślały o tym, że nasz Ojciec Niebieski nas kocha, czuwa nad nami i troszczy się o nasz duchowy stan na naszej drodze życia.

Z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami na drogę wiary

Kenneth Speranza

Obszar działania biskupa Kennetha Speranzy obejmuje okręgi Florydy Wschodniej i Zachodniej, Florydy Hiszpańskiej, Georgii i Karoliny, należących do Kościoła terytorialnego USA. W tych okręgach jest ok. 50 zborów z prawie 600 dziećmi. Poza tym obsługuje karaibską wyspę St. Lucię oraz część Tanzanii w Afryce Wschodniej. Wspólnie z apostołami Zacharią Deuly'm, Frederikiem Mwaipopo i Phestonem A. Kabuje działa w zachodniej części Tanzanii, gdzie w 700 zborach jest ok. 40 000 dzieci.

## **Piękne popołudnie...**

„Chodź wreszcie” – Agnieszka woła swojego brata Marka. „Przecież nie mogę tak szybko. Moje nogi są takie krótkie” – odpowiada.

To nawet się zgadza. Agnieszka ma siedem lat, a Marek dopiero cztery.

„Idź dzisiaj z twoim małym bratem na plac zabaw” – poprosiła mama. „Chcę przygotować urodzinowy prezent dla babci”. „Ciągle ja” – burknęła Agnieszka, ale mimo to wyruszyła z małym bratem. Właściwie to chciała pójść do swojej koleżanki Marty.

„Poczekaj! Nie biegnij tak szybko!” – woła Marek za swoją starszą siostrą. Dopiero teraz Agnieszka zauważa, że malec ciągnie za sobą dużą torbę, zza której prawie go nie widać. „Co ty tam masz?” – pyta

zdziwiona. „Mam ciężarówkę i zabawki do piasku. Chcę się bawić w piaskownicy”.

„No to daj mi to” – mówi Agnieszka i odbiera małemu torbę. Teraz Marek idzie o wiele szybciej. Gdy przyszli na plac zabaw, stawia torbę przy piaskownicy, a chłopiec rozpakowuje ją i zaczyna kopać w piasku.



Dziewczynka przygląda się temu przez chwilę, a potem mówi: „Ja zbuduję zamek, a ty później będziesz mógł wywieźć ciężarówką zbyteczny piasek”.

I tak dzieci bawiły się razem całe popołudnie a dopiero, gdy zrobiło się ciemno poszły do domu. Agnieszka zupełnie zapomniała, że chciała odwiedzić Martę, a mama tymczasem przygotowała prezent dla babci.

---

## *Dział duszpasterski dla młodzieży*

---

### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Klaus Saur z Niemiec.

### **„Coś poruszamy!”**

Gdy przed pewnym czasem jechałem autostradą, moją uwagę przyciągnął pewien napis na ciężarówce: „Poruszamy się – poruszamy coś!”. Natychmiast pomyślałem, że to motto także w dziele Bożym ma nam co nieco do powiedzenia.

Ile poruszenia wywołały tegoroczne Zielone Świątki – w rzeczywistości i pod względem duchowym! Przede wszystkim wiele poruszyć musieli organizatorzy i ich pomocnicy. Przy tym było ważne postępować w sposób ukierunkowany i poruszać tak sprawy, aby efektywnie wykonać przygotowawczą pracę. Jestem bardzo wdzięczny, że mamy tak wiernych

i zaangażowanych pomocników w braciach i siostrach, którzy wiedzą o co chodzi. Gdy nadeszły Zielone Świątki wielu sługów Bożych ruszyło w drogę i udało się do Stuttgartu, ponieważ Główny Apostoł na niedzielne uroczyste nabożeństwo zaprosił wszystkich apostołów okręgowych i apostołów oraz apostołów okręgowych i apostołów w stanie spoczynku z Europy. Ogółem przybyło prawie 400 postaćników Bożych. Już w przeszłości działo się coś wielkiego i cudownego, gdy przybywali mężowie Boży. My także jesteśmy głęboko przekonani, że działalność Głównego Apostoła podczas Międzynarodowej Konferencji Apostołów, a zwłaszcza w nabożeństwie zielonoświątkowym, związana jest z trwałym błogosławieństwem dla całego dzieła Bożego.

Teraz jednakże po przeżyciu Zielonych Świątek i całego związanego z nimi poruszenia nie może nastąpić zastój! Przy tym myślę o słowach, zawartych w Liście do Hebrajczyków 12, 26: „Jeszcze raz wstrząsnę (w innym tłumaczeniu biblijnym „poruszę”) nie tylko ziemią, ale i niebem”. Przede wszystkim czyni to Trójjedyny Bóg w swoim dziele i w nas wszystkich poprzez służbę Jego sługów. Jak wiele mógł poruszyć nasz Główny Apostoł Fehr. Podczas jego błogosławionego, siedemnastoletniego sprawowania urzędu, dokonane zostało trwałe dzieło wiary i miłości! Podobnie wielkie wewnętrzne poruszenie panowało w Kościele, gdy przechodził w stan spoczynku, a naród Pana otrzymał nowe prowadzenie w naszym obecnym Głównym Apostole.

My wszyscy jako dzieci Boże także zostaliśmy wezwani do tego, aby trwać w tym poruszeniu w ten sposób, że dalej naśladujemy Pana i Jego sługów i nie dajmy się niczym powstrzymać, na przykład przez jakieś wydarzenie w zborze, przez osobę pewnego sługi lub sprawującego jakąś funkcję w kościele lub przez koleje losu, czy inne osobiste doświadczenia.

W jaki sposób możemy zatem poruszać niebo? Przez nasze modlitwy. Modlitwą z ufną wiarą poruszamy serce naszego Ojca w niebie. W szczególności myślę też o naszym wstawiennictwie za duszami z tamtego świata. Jakie poruszenie to może wywoływać, kiedy niezabawione dusze mogą uzyskać zbawienie!

Jak jeszcze możemy poruszać niebo? Gdy żałujemy naszych słabości i błędów oraz staramy się przewycięzać, wtedy w niebie jest radość, a więc poruszenie z powodu każdego grzesznika, który się upamięta.

W jaki sposób poruszamy ziemię? Wiemy, że pod naturalnym względem poruszenie dobrze czyni ludziom, a to ma też znaczenie w zakresie duchowym. Apostoł okręgowy Kühnle, mój poprzednik w Wirtembergii i Bawarii, gdy zachęcał braci i siostry do współpracy w dziele zba-



wienia, często mówił: „Gdy coś poruszamy, błogosławieństwo mamy!”. Poruszenie w służbie Pana sprawia szczęście we własnej duszy, przynosi błogosławieństwo i pozwala zbliżyć się kawałek ku dokończeniu.

Jak jeszcze możemy poruszać ziemię? Orać stale na nowo rolę naszego serca; bądźmy otwarci na przyjęcie nasienia błogosławieństwa Bożego. Pogrzebmy „starego Adama” i pozwólmy, aby to, co zalicza się do nowej istoty w Jezusie Chrystusie, mogło w nas wzrastać, kwitnąć i dojrzewać, aż wszystko zostanie dokończone!

W ten sposób dzień w dzień i krok po kroku poruszajmy się na wąskiej drodze, na drodze do domu, naprzeciw Pana, mając pewność naszej wiary: „Marana tha! Nasz Pan przyjdzie!”

Klaus Saur

Apostoł okręgowy Klaus Saur urodził się 3 czerwca 1940 roku. Na urząd apostoła okręgowego został powołany 19 kwietnia 1981 roku. Obsługuje dzieci Boże w Kościele terytorialnym Niemcy Południowe. Ponadto działa w 30 Kościołach terytorialnych w Afryce, na Bałkanach, w Europie Wschodniej i na Bliskim Wschodzie. Ogółem w tych krajach żyje około 1 250 000 braci i siostr.

## **Jeszcze możesz siać!**

Brat Leszczyński od lat cierpi na białaczkę. Jego drastyczny stan zdrowia pogorszył się jeszcze bardziej, gdy zachorował na zapalenie płuc. Jego słaby system odpornościowy skłaniał do najgorszych obaw. I jak to już często wcześniej bywało podczas jego choroby, jego wiara dawała mu ciągle odwagę i siłę. Słudzy Boży oraz bracia i siostry wstawiali się za nim w modlitwach. Serdeczne powiązanie ze swoim apostołem okręgowym także dawało mu wielkie pocieszenie i odwagę. „Nie trwóż się”, to słowo towarzyszyło naszemu bratu w ciężkich dniach. Gdy niedawno odwiedził go biskup i dowiadywał się o stan zdrowia, brat Leszczyński w obliczu swojej słabości fizycznej odpowiedział: „Drzew już nie mogę wrywać”. Na to biskup odpowiedział: „Ale jeszcze możesz siać”. Brat Leszczyński długo zajmował się tą wskazówką. Nie miał możliwości opuszczania domu, ale kilka dni później odwiedziła go kuzynka ze swoim przyjacielem, którzy nie byli wyznania nowoapostolskiego. Wiedzieli o krytycznym stanie jego zdrowia, a gdy dowiedzieli się, że brat Leszczyński miał odwiedziny biskupa zapytali: „Czy udzielił ci ostatniego namaszczenia?”. Wówczas nadszedł czas wysiewu. Nasz brat z radością

skorzystał z okazji, złożył świadectwo o dziele Bożym i też miał uważnych słuchaczy. Ojciec Niebieski przyznał się do słowa swego sługi, a także przygotował rolę serc tych dwojga ludzi. Brat Leszczyński mimo swojej choroby mógł być narzędziem w ręku Najwyższego.

## **Tylko mały zabieg**

Ciągłe bóle w kolanie stały się dla mnie już nie do zniesienia. Dlatego też za radą lekarza zdecydowałem się na mały zabieg operacyjny. „Tylko rutynowy zabieg ambulatoryjny, a potem już bólów nie będzie” - tłumaczył mi lekarz. To brzmiało zachęcająco.

Rzeczywiście szpital mogłem już opuścić po czterech godzinach od zabiegu. Po trzech dniach w zoperowanym kolanie zacząłem jednak odczuwać silne bóle. Lekarz rodzinny jeszcze raz gruntownie oczyścił ranę i mnie uspokoił. Tymczasem w kolejnych dniach bóle nie ustępowały, a gdy temperatura wzrosła do 40°C moja żona wezwała lekarza pogotowia ratunkowego.

Co się wydarzyło potem, dowiedziałem się później od żony. Ja sam pamiętam wizytę lekarza tylko jak przez mgłę. Lekarz, na podstawie wysokiej temperatury, zdiagnozował infekcję grypową. Wówczas moja żona opowiedziała mi o operacji kolana. Wtedy dostałem zastrzyk i tak przetrzymałem noc.

Następnego ranka temperatura nadal nie spadała. Lekarz rodzinny stwierdził zakażenie krwi w krytycznym stadium. W szpitalu natychmiast zostałem operowany. Następowaly też kolejne operacje. Środki przeciwbólowe nie pomagały. Nawet w stanie półświadomości miałem silne bóle w kolanie.

Moja żona i ja posyłaliśmy wiele modlitw do góry. Bracia i siostry oraz słudzy Boży również się modlili. Po szóstej operacji ordynator powiedział do mojej żony: „Jeżeli po kolejnej operacji nie będzie poprawy, noga będzie musiała być amputowana przy biodrze”. Dla mojej żony i dla mnie był to okrutny cios.

Niezliczone modlitwy przed tą operacją zostały posyłane do góry, do Ojca Niebieskiego! Słudzy oraz bracia i siostry odwiedzali mnie i dodawali otuchy. Termin operacji się zbliżał. Gdy po operacji rano się obudziłem, moja żona siedziała przy moim łóżku i płakała. Złapałem się za nogę i stwierdziłem: jeszcze jest! Wtedy płakaliśmy obydwójce: z radości

i z wdzięczności. Ordynator podszedł do łóżka i powiedział: „Miał pan dużo szczęścia, udało nam się uratować pana nogę”.

Próba cierpliwości jednakże jeszcze się nie zakończyła. Dopiero po nieskończeniu długich czterech tygodniach mogłem opuścić szpital. Chętnie też pogodziłem się z trwającą prawie dwa miesiące kuracją antybiotykową, a także z bólami i małymi problemami dnia powszedniego. Mam jednak przecież zachowane obydwie nogi do chodzenia! Ponownie mogę się nimi posługiwać, działając w dziele Bożym.

---

## *Dział wiedzy biblijnej*

---

### **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

#### **Neron, Domicjan, Nerwa, Trajan**

Do pierwszego prześladowania chrześcijan doszło w roku 64 n.e. w Rzymie przez cesarza Nerona.

Cesarz Domicjan (81-96) usunął ze swego dworu całkowicie chrześcijan. Wśród prześladowanych z tego okresu znajdował się również Apostoł Jan.

Następcą Domicjana był cesarz Nerwa (96-98), który powstrzymał prześladowanie chrześcijan. Wiele skazanych zostało ułaskawionych, między nimi również i Apostoł Jan. Pozwolono mu powrócić z wyspy Patmos do Efezu.

Cesarz Trajan (98-117) wydał dekret regulujący kary chrześcijan w następujący sposób:

- Przynależność do chrześcijaństwa jest przestępstwem, które zasługuje na karę śmierci.
- Chrześcijan nie należy ścigać ze strony państwa.
- Gdy chrześcijanin zostaje przez naród oskarżany, to należy go ukarać.
- Kto się wyprze, że jest chrześcijaninem i będzie składał ofiary bożkom, tego należy uwolnić.

W Smyrnie i okolicach (Azja Mniejsza) w 156 roku wybuchło dalsze prześladowanie chrześcijan, w którym śmierci męczeńskiej uległ także biskup Polikarp.

## **Septymiusz Sewer, Decjusz, Walerian, Dioklecjan**

Cesarz Septymiusz Sewer (193-211) był oburzony, że pomimo wszystkich prześladowań chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się coraz bardziej. Ustanawiając ciężkie kary cesarz zabronił przystępowania do chrześcijaństwa. Perpetua i Felicyta zginęły śmiercią męczeńską w roku 202 w Afryce Północnej.

Cesarz Decjusz (249-251) usiłował na nowo ożywić starorzymski kult bożków. Wszyscy mieszkańcy Imperium Rzymskiego poprzez złożenie pogańskiej ofiary musieli przyznać się do religii państwowej.

Sądy otrzymały prawo, aby występować przeciwko opornym i karać ich więzieniem, konfiskatą majątku, wygnaniem, torturami oraz wyrokiem śmierci. W ten sposób doszło do wielkiego systematycznego prześladowania chrześcijan.

W okresie panowania cesarza Waleriana (253-260) doszło do nowych ciężkich prześladowań chrześcijaństwa.

Ostatnie ciężkie prześladowania chrześcijan przypadły na okres panowania cesarza Dioklecjana (284-305). Chrześcijańska krew zaczęła płynąć strumieniami. Kronikarz kościelny Euzebiusz z Egiptu opisuje o codziennej masowej zagładzie od 10 do 100 chrześcijan. To była ostatnia i najcięższa walka pomiędzy chrześcijaństwem a pogaństwem będącym rzymską religią państwową. Chrześcijaństwo zapuściło takie głębokie korzenie w całym Imperium Rzymskim, że oparło się i temu ostatniemu prześladowaniu. „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie...”. (Ew. Mateusza 5, 11. 12) (cdn.)

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.